Nr 233. Kraków, Piątek 12 Października 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa**: Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz po 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

„Ślepe węgorze“.

Kraków, 11 października.

„Ślepemi węgorzami“ nazwał, w przystępie uprzejmości i dobrego, wielkopańskiego humoru, hr. Stanisław Tarnowski wyborców miejskich w Galicyi. Bo przecież nie mógł ten sam redaktor „Przeglądu Polskiego“, który, jako poseł sejmowy zapłonął rumieńcem historycznego wstydu z powodu katastrofy lwowskiej Kasy Oszczędności, pominąć milczeniem „zamętu“, wytworzonego rozwiązaniem Rady państwa. W mętnej, wyborczej wodzie podostatkiem „ślepych węgorzy“, owych wyborców, których starają się wyłowić „skoncentrowani demokraci“, — napędzić ich do własnej sieci.

Tak „duma i rozmyśla“ hr. redaktor w „Przeglądzie Polskim“ nad robotą „koncentracyi demokratycznej“, i dawno już nie udało się mu z dumań i rozmyślań swoich ostrzejszej na swoje własne stronnictwo napisać satyry. Owe „ślepe węgorze“, napędzane przez zgrabnych rybaków, w mętnych wodach, do saczka wyborczego: cóż to za miłe wspomnienie tych czasów, gdy „pan dziedzic“ raczył przyjmować mandat poselski do Wiednia, a z właściwej sobie dobroci serca, poczęstował jeszcze za to poczciwych chłopków kieliszkiem zatrutej fuzlem wódki ze swojej gorzelni i kawałkiem zgniłej kiełbasy. Potem zostawiał „ślepego węgorza-chłopka“ na łasce swojego rządcy, który raczył płacić jemu i jego dzieciom od 25 do 15 centów dziennie za robotę we dworze i skazywał go na pobieranie dobrodziejstw od arendarza „świętej karczmy“, który wymieniał „ślepym węgorzom“ owe 15 lub 25 centów na zatrutą wódkę i stęchłą kaszę... A Jaśnie Wielmożny Pan Poseł włościański wytężał tymczasem w Wiedniu swoje drogie siły na „łapaniu pagata“ z prezesami i wiceprezesami, nawet od czasu do czasu przychodził na posiedzenia Izby i pod naciskiem nieubłaganej konieczności, nauczył się języka niemieckiego o tyle, że nietylko wcale nieźle rozmawiał z „Saaldienerem“ parlamentarnym, który tytułował go „Herr Graf“, — lecz i z kasyerkami kawiarń wcale swobodne mógł nawiązywać stosunki.

I trwał ten raj wiedeńsko-galicyjski lat 25, aż z ubiegiem tej austryackiej cyfry, przejrzały „ślepe węgorze“ — i wymknęły się z dłoni rybaków. Teraz zdaje się hrabiemu-redaktorowi, że nastąpił w miastach „zamęt“ i że tutaj poślepły węgorze; więc pierwszy lepszy Merunowicz lub Abrahamowicz będzie je mógł wprawną wyciągać ręką. Niechże p. St. Tarnowski cieszy się; to będzie zawsze jedna z weselszych chwil jego życia, chociaż okaże się krótszą, niż się spodziewa.

Bo gdyby pan hrabia-redaktor ze swojego tronu publicystycznego zstąpił raz na ten padoł nędzy i płaczu, między zwykłych śmiertelników, a nie poprzestając na czytaniu budujących artykułów „Czasu“ i „Narodówki“, własnemi oczyma rozejrzał się między ludźmi, — przekonałby się, że era „ślepych węgorzy“ minęła na ziemi galicyjskiej, i to zarówno po wsiach, jak w miastach, — a minęła niepowrotnie wraz z erą przedpotopowych ichtyosaurów i mamutów.

Znacznej części fatalnych „pomyłek serca“ uniknąłby autor „Rozmyślań“, gdyby, jeżeli już nie chce ocierać szat swoich o tłum szary, wyrobił sobie pozwolenie na czytanie innych jeszcze dzienników, oprócz „Czasu“ i „Narodówki“. Redaktorzy z „Przeglądu Powszechnego“ ułatwiliby mu całą sprawę. Korzyść stąd byłaby wielka, bo redakcya „Przeglądu Polskiego“ nie powtarzałaby, na złą wiarę swoich przybocznych organów, wierutnych kłamstw, jak to czyni obecnie, pisząc:

„Do koncentracyi ma należeć oczywiście cała oświecona ludność miast, dalej cały lud wiejski, reprezentowany przez różne kluby czy dzienniki. Socyaliści są także postępowi, a więc i ich trzeba wciągnąć, skoncetrować. Niemniej także ks. Stojałowskiego i jego wiernych. Ale i to nie dosyć. Wszakże są Rusini. Wprawdzie jedni rosyjscy, a drudzy radykalni, jedni i drudzy nieprzyjaciele wszystkiego, co polskie, ale cóż to szkodzi, skoro jedni i drudzy są nieprzyjaciołmi „wsteczników“, „obszarników“ i — komitetu centralnego. Anneksować więc i ich do „koncentracyi“, a gdzie będzie walka między kandydatem polskim, popieranym przez komitet centralny, a takim Rusinem, tam wytężyć wszystkie siły na korzyść Rusina. Na takich zasadach osnuty program, rokował, zdawało się, najpiękniejsze nadzieje“.

Gdzie też redaktor „Przeglądu Polskiego“ wyczytał te brednie i na jakiej podstawie je przytacza? Bo przecież udowodnioną nieprawdą jest, jakoby do koncentracyi demokratycznej należeli socyaliści, Stojałowszczycy lub Rusini; o tem nikomu się nie śniło. Ale że tego życzyłby sobie hrabia-redaktor z ulicy Szlak, więc piszą o tem redaktorzy z ulicy Różanej, — i puszcza się w świat notoryczne fałsze, a na nich buduje się cały pusty gmach oskarżeń, insynuacyj i t. p.

Więcej już wyrozumiali jesteśmy dla hr. St. Tarnowskiego, gdy przyciska do swego łona secesyonistów demokratycznych; jemu winszujemy nowych przyjaciół, a jego nowym przyjaciołom życzymy szczęścia na nowych, śliskich „szlakach“.

Niestety, zdaje się, że, jak wspomnieliśmy, radość hr. St. Tarnowskiego z chwilowego „zamętu“, — będzie krótką. Oto w miastach, z łona wyborców, podnosi się hasło: „Precz z komitetem centralnym!“ I nic dziwnego. Przecież cisami secesyoniści, co skorzystali z kwestyi solidarności Koła polskiego, aby pod ochroną konserwatystów dorabiać się mandatów, których nie czuli się pewnymi w obozie demokratycznym, — godzili się przedtem pozytywnie na zerwanie z komitetem centralnym, a przeciw temu żądaniu ani jeden głos nie podniósł się na zjeździe delegatów we Lwowie 22 sierpnia. Akceptował przecież ten postulat tensam dr August Sokołowski, który przyjął obecnie zaszczytną godność sekretarz komitetu centralnego. W Rzeszowie i Nowym Sączu objawiła się już stanowcza opozycya przeciw zamachom nominatów komitetu centralnego. Wyborcy miejscy nie zechcą przecież przyjmować rozkazów od komitetu centralnego, podpisanych przez „mężów zaufania“ w rodzaju dra Augusta Sokołowskiego, który zawiódł zaufanie swoich najbliższych przyjaciół politycznych...

„Ślepemi węgorzami“ nazwał wyborców miejskich przywódca stańczykowski z Krakowa, a komitet centralny rozciągnął już sieci i przystępuje do połowu,

Wyborcy miejscy! Czas najwyższy, abyście dali dowód samodzielności obywatelskiej! Wasze uchwały nie potrzebują zatwierdzenia takich samozwańczych powag z komitetu centralnego, jak pp. Merunowicz i Sokołowski, ludzi, którzy zbiegli z szeregów demokratycznego stronnictwa. Zapowiadamy więc z góry, że za wrogów żywiołu mieszczańskiego uważać będziemy tych wszystkich, co podejmą się usług w organizowaniu komitetów miejskich, z ramienia i nakazu komitetu centralnego.

W odpowiedzi na obelżywe przezwisko „ślepe węgorze“ odpowiedzmy stańczykom hasłem: „Precz z komitetem centralnym!“

Obraza majestatu.

Do wielu znamiennych a niezdrowych objawów, znaczących panowanie cesarza Wilhelma II. w Niemczech zaliczyć należy coraz częściej zdarzające się procesy o obrazę majestatu. Z procesów tych i surowych wyroków, wydawanych nieraz po tajnej rozprawie, wieje duch tyberyański, niezgodny z dzisiejszemi pojęciami prawno-sądowemi i urządzeniami nowoczesnego państwa konstytucyjnego. Mówiono, że Wilhelm II. przypomina cezarów rzymskich, albo ich naśladuje; to pewna, że w stosunkach monarchii niemieckiej, na tle nowożytnego, chełpiącego się cywilizacyą państwa, zdarzają się bardzo często anachronizmy, przypominające dzieje upadku cesarstwa rzymskiego, zwłaszcza ów okres dekadencyi, na którym „crimen lesae majestatis“ swe piętno wycisnęło. Doświadczenie polityczne i nauka obaliły szaloną myśl owego imperatora rzymskiego, który mniemał, że bezwzględnem prześladowaniem wszystkiego, co stanowi choćby tylko cień opozycyi przeciwko panującemu systemu, można podtrzymać chwiejące się podstawy tronu. Jak procesy przeciwko bluźniercom nie propagują uczuć religijnych, tak i procesy o obrazę majestatu nie podnoszą powagi korony, ale raczej szkodzą tylko idei monarchicznej.

Trybunały pruskie, w swej uniżoności dla tronu, zapominają o tych prawdach, zdobytych wiekowem doświadczeniem, i z niewczesnym zapałem wysyłają do więzień pisarzy, publicystów i ludzi nieostrożnych, którzy w potocznej, niekrępowanej rozmowie odezwą się z jakiemś słowem lekceważącem o osobie monarchy.

Redaktor pisma „Zukunft“ Maksymilian Harden, skazany został, po tajnej rozprawie, na sześć miesięcy więzienia, za artykuł, krytykujący obecny system polityczny w Niemczech, chociaż oświadczył wyraźnie, iż dalekim był od zamiaru uchybienia osobie cesarza. Proces Hardena nie jest, niestety, odosobnionem zjawiskiem. W Marburgu skazano jakiegoś służącego za obrazę cesarzowej również na sześć miesięcy więzienia. W Hamburgu jakiś robotnik za obrazę majestatu poszedł na pięć miesięcy do więzienia, a w Bytomiu również jakiś robotnik za tę samą zbrodnię — na rok do więzienia. W Düsseldorfie wreszcie nawet głuchoniemy potrafił także obrazić cesarza i wtrącony został na cztery miesiące do więzienia!

Wszystko to są procesy i wyroki świeżej daty; a zdumieni obywatele zapytują, czy napełnianie więzień skazanymi za obrazę majestatu ma istotnie wyjść na dobre idei monarchicznej i państwu? Czyżby cesarz Wilhelm chciał naśladować Bismarka, który w jednym tylko roku aż dwa tysiące osób pociągnął do odpowiedzialności za obrazę swej osoby? Taka zawziętość nie licuje z godnością monarchów. Wilhelm II powinienby sobie przypomnieć, że jeden z jego przodków z całą objektywnością i bez najmniejszej animozyi czytywał paszkwile, przeciwko niemu skierowane.

Czy zapomocą tych procesów i wyroków władze chcą stłumić wszelką krytykę polityczną, w państwie konstytucyjnem? Nie należy zapominać, że cesarz Wilhelm sam tę krytykę prowokuje, skoro bierze tak żywy udział osobisty w dyskusyach i sporach politycznych. Wszak korzysta z każdej sposobności wypowiedzenia swego osobistego zdania, które nieraz dalej sięga, niż zdanie jego rządu, i urzędowe sprawozdania muszą prostować słowa monarchy. Jeżeli więc Wilhelm II w walkach politycznych sam wysuwa się na pierwszy plan, musi być na to przygotowanym, że opozycya i krytyka polityczna nieraz potrąci o jego osobę. A tymczasem doradcy jego mają na to w odpowiedzi: procesy i więzienia. Czy ów głuchoniemy istotnie tak niebezpiecznym był dla powagi korony, że racya stanu wymagała zamknięcia go w sali więziennej?

Uczony prawnik Heinze mawiał, że z dwóch procesów prasowych conajmniej jeden jest zbytecznym, a najprawdopodobniej obydwa są niepotrzebne. Z większą jeszcze słusznością możnaby to zastosować do procesów o obrazę majestatu.

Władze niemieckie nie chcą tego zrozumieć i poczytują sobie widać za zaszczytny obowiązek doprowadzić liczbę tych procesów do liczby Bismarckowskiej, tj. namnożyć winnych obrazy majestatu na wzór owych dwóch tysięcy „Bismarck-Beleidiger“! A co najgorsze karząca sprawiedliwość osłania się w danym wypadku tajemniczością, przez co ogół społeczeństwa nie ma możności ocenić i uznać wyroków sądowych.

„Vossische Ztg“, czyniąc wzmiankę o procesie Hardena, podnosi słusznie jeszcze jednę stronę tej kwestyi, mianowicie zaznacza, że wielu procesów o obrazę majestatu możnaby uniknąć i samym przestępstwom zapobiedz, gdyby kierujący polityką mężowie stanu silniej, niż się to dzieje obecnie, akcentowali swą własną odpowiedzialność za kierunek polityczny, przez co odwróciliby krytykę od osoby cesarza. Odpowiadałoby to zasadom konstytucyjnie rządzonego państwa. Jeżeli zaś ten duch cezaryański nie ustanie, to parlament niemiecki będzie musiał poważnie zająć się kwestyą, czy nie należałoby zmienić systemu postępowania trybunałów w interesie wolności prasy i krytyki politycznej a zarazem dla dobra samego państwa i korony.

Z Sejmu węgierskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego gabinet wystąpił z całym szeregiem przedłożeń, z których dwa, a mianowicie przedłożenie, dotyczące małżeństw arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, przypuszczalnego następcy tronu, w monarchii austryacko-węgierskiej, oraz preliminarz budżetu na rok 1901, posiadają największą wagę.

Pierwsze z tych przedłożeń, zawierające renuncyacyę arcyksięcia, co do praw jego potomstwa z małżeństwa morganatycznego z hrabianką Zofią Chotek narodzić się mogącego, uzupełniane jest motywami, podpisanemi przez prezydenta ministrów Szella. Głównym ustępem tych motywów jest, że wedle opinii prezydenta ministrów, arcyksiążę pomimo zrzeczenia się praw swego ewentualnego potomstwa do tronu węgierskiego, sam praw do tronu się nie zrzeka. Następnie zaś zaznacza Szell, że fakt ten nie wpływa w niczem na artykuły ustaw 1 i 2 z r. 1723 (sankcya pragmatyczna), przez które sprawa następstwa tronu na Węgrzech została uregulowana.

Na wniosek ministra sprawiedliwości odesłano to przedłożenie do komisyi prawniczej.

Następnie minister skarbu dr Lukacs wygłosił obszerne exposé, odnoszące się do preliminarza budżetu na rok przyszły. Budżet ten w cyfrach końcowych tak się przedstawia:

	1901	1900
	koron	
Dochody zwykłe	1.013.770.396	+ 01.575.754
Wydatki „	970.496.503	+ 12.861.523
Nadwyżka w ordinarium . . .	42.273,893	+ 1.715.231
Dochody nadzwycz.	45.811.901	— 18.276.861
Wydatki nadzwycz. i inwestycye . .	86.049.914	— 16.450.179
Ubytek w extraordinarium .	42.283.013	+ 1.283.000
Dochody ogólne . .	1.056.582.297	— 3.701.107
Wydatki „ . .	1.056.546.417	— 3.589.656
Nadwyżka . . .	35.880	— 111.451

Jak z powyższych cyfr się okazuje, wydatki zwykłe wzrosły o 12·8 milionów koron, w czem mieści się suma 2·5 mil., przeznaczona na zwiększone wydatki wspólne. Główna jednak część tej kwoty zostanie użytą na inwestycye dla kolei państwowych. Dochody zwykłe zaś zostały preliminowane o 14·5 milionów koron wyżej, a w tem podatki bezpośrednie o 4·6 mil. koron więcej w porównaniu z rokiem bieżącym. Natomiast dochód z państwowych fabryk żelaza przewidziany jest w kwocie 7·45 mil. koron niższej, na co rzeczywiście wpływają obecne niepomyślne konjunktury na targu żelaznym, które spowodowały także obniżenie wydatków na te fabryki, o 5·8 mil. koron. Wyżej preliminowane są dochody z kolei państwowych i to o 5·2 mil. koron, podobnie jak dochód z poczt, telegrafu i telefonu o 3·3 mil. koron.

Wydatki nadzwyczajne przedstawiają wprawdzie minus 16·4 mil. koron, lecz zniżka ta jest czysto rachunkowa, a nie rzeczowa, gdyż wynikła ona przeważnie ze względów formalnych bicia monety. W roku ubiegłym bowiem wstawiona była w budżet znaczna kwota na wybicie sztuk pięciokoronowych i kwotę tę uważać należy, jako pozycyę z przeniesienia a nie istotny wydatek. Dochody nadzwyczajne zmniejszyły się również, a mianowicie o 18·2 mil. koron. Lecz i tu zniżka jest natury formalnej a pozostaje w związku ze sprawą bicia nowej monety.

Z exposé ministra skarbu podnieść należy kilka ustępów. I tak, dr Lukacs zaznaczył na wstępie, że nadwyżkę, jaką zamknięty został budżet przypisać przedewszystkiem należy ostrożnemu układaniu preliminarza, oraz oszczędnościom w wydatkach. W bieżącym roku finansowym rząd upoważniony został do poczynienia rozmaitych wydatków, poza wskazanemi budżetem, w kwocie 13·5 mil. koron. I pomimo tego rachunki końcowe wykazują plus 23·4 mil. koron w porównaniu z preliminarzem, a gdy się weźmie pod uwagę osiągnięte oszczędności — wtedy pokaże się, iż właściwie rachunki końcowe wykazują plus 35 mil. koron.

Omawiając wydatki ministerstwa skarbu, — wspomniał minister o regulacyi waluty i podniósł działalność Austryacko-węgierskiego banku, który dzięki swej nowej organizacyi uczynił nawet więcej niż tego jego statut wymaga. Między innemi postarał się on o zebranie odpowiedniego zapasu złota a także o założenie swych filij i to nawet przed terminem, do którego był obowiązany. Minister spodziewa się po dotąd osiągniętych rezultatach, że Bank

---

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

3 (Ciąg dalszy).

Tymczasem babisia wzięła się do roboty, wylała wodę wrzącą z garnka na niecki, dolewała wody zimnej, robiła próbę ręką, czy kąpiel nadaje się dla dziecka.

— Każdy człowiek jest grzeszny — mówiła od niechcenia — ale ma zawsze na myśli tylko cudze grzechy.

Wzięła dziecinę na ręce, ułożyła w kąpiel i rzekła głosem łagodnym:

— Magdaleno, spojrzyjcie-no, jak ten robaczek na oczach rośnie w kąpiołce! Boże miłosierny, nie dajże jej zginąć marnie na świecie! Moje ty bobo, śliczności, klejnotek milusi!

Klasnęła językiem, cmokała wargami, opluskiwała maleństwo wodą.

Nagła Magda udobruchała się całkowicie; widok maleńkiej dzieciny wzruszył kobietę, która gorąco pragnęła zostać matką. Opłakiwała już teraz w duszy swoje uniesienie, byłaby rada wynagrodzić Margieli, Boberskiej i niemowlęciu wszystkie przykrości sprawione przed chwilą.

— Jużcić Bóg pewniczkiem wzruszy jaką duszę uczynną, ażeby sprawiła temu dzieciątku koszulinę, pieluszki... Boć nie mogę przecie ponieść dziecka nagiego na chrzest do świątyni.

Prawiła babisia, a Budzina w tej chwili czuła, że Bóg wzrusza jej duszę, spoglądała miłościwie na dziewczynkę i miłość macierzyńska błysnęła w oczach nie-matki. Boberska zmiarkowała to widać, gdyż rzekła:

— Ludzie na okolicę wiedzą, żeście wy, Magdusiu, prędcy w mowie — zapałka czysta... Jeno złość takiej kobiety buchnie odrazu i koniec, a zostaje serce — złoto szczerzuchne.

To już tknęło Magdę do reszty. Każda niewiasta jest czuła na pochlebstwa; więc i Budzina przez chwilkę głaskała ręką swój biały, pulchny podbródek, wypogodniała na twarzy, a była to baba bardzo urodziwa. Potem raźno pobiegła do domu, pozbierała tam różne szmaty stare i wnet je przyniosła na ołtarz miłosierdzia. Kiedy z powrotem stanęła na progu izby, babisia właśnie owijała w swą zapaskę dziecko wykąpane i zamierzała złożyć je uśpione na łóżku obok matki. Boberska i Magda wzięły się teraz do igieł, ażeby przygotować dla dziecka bieliznę potrzebną. Szyły bardzo pilnie, przytem gwarzyły o tem i o owem. Jantkowa mimochodem poruszyła sprawę, której dotykała już nieraz w rozmowie z babisią: czy kobieta od pięciu lat zamężna, a bezdzietna, może jeszcze mieć nadzieję potomstwa? Boberska udowadniała przykładami licznymi, że nadzieja dzietności nie powinna opuszczać mężatki nawet po piętnastu latach bezpłodnego pożycia w małżeństwie. Następnie, Budzina z niejaką zazdrością i niechęcią mówiła o kobietach, które corocznie obchodzą chrzciny a miała na myśli Dorotę Rudnikową.

— Bez mała co dwa lata troje dzieciek jej przybywa, a kiej się urodziły bliźnięta, to było czworo... — Trudno o większy urodzaj na dzieci.

— Ona, moja Jantkowo, już taką ma naturę, że czy chce, czy nie chce, zawdy jej się dziecko urodzi — baba dzietliwa.

Podczas tej rozmowy jedna z nich uszyła koszulkę, druga obrębiła trzy pieluchy.

— Macie zasługę przed Panem Bogiem za te szmaty — rzekła Boberska, składając swą robotę, a potem nachyliła się do ucha Magdy i szeptała: — Tylko, widzicie moiściewy, koszulka może posłużyć też i do trumienki temu maleństwu, jeżeli je matka odumrze.

— Co wy mówicie, Agato? — pytała Magda nawpół z przestrachem, nawpół zdziwiona. — Przypatrzcie no się tej Margieli! Zdechlak ostatni, wygląda jak Piotrowin... Nie takim być matkami!

— Widzę, widzę! — odparła Budzina, wpatrując się z pewną odrazą w Margielę, pożółkłą, zczerniałą, zawiędłą, chudą jak szczapa. — Możeby garnuszek mleka, garstkę krup, trochę jakiej omasty?

— O i to się przyda tutaj! — odpowiedziała babisia. — Ale żeby na dobre skrzepić chorą, postawić na nogi, trza jej koniecznie warzyć rosół z kurzyny... Wam, Magdusiu — na psa urok — kury darzą się prześlicznie.

— Ej, kaj tam, kaj! — odrzuciła Jantkowa z niechęcią wyraźną. — Latoś tchórz bestyjnik, czy inny szkodnik, sprzątnął mi cztery kokoszeczki galante.

Powiedziawszy to, podparła dłonią podbródek, odęła wargi, a na całej twarzy odbił się wyraz niezadowolenia.

— Co znaczą cztery kury przy waszym dostatku gospodarskim? Gdyby wam tchórz wydusił nawet wszystkie kokoszki i do tego — gęsi, kaczki, nie poczulibyście straty.

— Agato, Agato! Toć w złę chwilę możecie wymówić słowa takie.

Rozmowa się urwała.

Margiela głucho postękiwała, spoglądała przed siebie oczyma błędnemi, głęboko zapadłemi, a ręką czarną, popękaną, wychudłą zlekka przytulała dziecię do boku. Budzina przestała głaskać podbródek, na dłoni lewej ręki wsparła łokieć prawicy, którą trzymała na skroni i zadumana czegoś stała jak marmur. Zażądano od niej kury, a ona kochała się w swych kurach jak w dzieciach, ponieważ nie miała dzieci. Chowała okrągły tuzin kokoszek, wszystkie nieśne, urodne, istne panienki, chodziły po podwórku, pogdakiwały „ke, ke, kee!“ Lubiła je karmić, pielęgnować, macać. Te kokoszki śliczne, zaszczycone łaskami pani domu, były to figury najpierwsze w obejściu gospodarskiem. Wielka pani zastępuje sobie brak dzieci psami, papugami, gdyż pragnie przelać na jakieś stworzenia żywe uczucie macierzyństwa. Budzina ulubiła sobie kury. Jakżeby naruszyć tuzin, zepsuć liczbę! Przytem żadna z owych powabnych czarnuszek, białek, jarzębatek, nie nadawała się pod nóż na rosół.

Boże uchowaj! Wprawdzie babisia podbiła Magdzie bębenka, wysławiając jej dobroć serca, uczynność; ale babisia nie miała pojęcia o tem, jak nagła Magda miłowała swoje kury.

— Czyby się nie wymówić, nie wykręcić jakim sposobem, oszczędzić sobie przykrości odmowy wręcz, a nie dać Boberskiej powodu do mniemania, że taka gospodyni całą gębą jest skąpa dla biednych... Gdyby ta Margiela nieszczęśliwa zmarła, miałabym na sumieniu sierotę... Prawda, a jednak nie mogę oddać kury! Raczej przygarnęłabym dziecko po śmierci matki!

Częstochowska z Dzieciątkiem Jezusem na ręku zdawała się groźnie spoglądać na Jantkową, która teraz oburącz zakryła oczy i biła się z myślami:

— Szkoda mi kury, szkoda matki i jej dziecka! Co tu zrobić?

Miłość bliźniego miewa wroga w upodobaniach samolubnych i dlatego jest przykazaniem. Jedno z dwóch uczuć walczących w sercu człowieka musi zwyciężyć — filantrop albo egoista.

Podczas tego Boberska krzątała się, robiąc porządek po okąpaniu dziecka, a częstokroć wysyłała na zwiady swe mądre bure oczy, w kierunku Budziny: oczekiwała widocznie, co też ta gospodyni postanowi. Chciała kobiecie dobrej dodać ostrogi do spełnienia czynu dobrego i rzekła:

— Po co wy, Magdaleno, chowacie przy swoich kokoszkach aż dwa koguty?

— A prawda! — podchwyciła Magda z pośpiechem. — Dam koguta! Czemuście mi odrazu nie mówili o kogucie? — zapytała jak gdyby z urazą i wyrzutem.

Przypomniała sobie bowiem nagle, że w samej rzeczy kokoszki jej bardzo coś stronią od starego kura i wszystkie co do jednej lgną do młodziaka, który musi nieustannie z ojcem sędziwym staczać bitwy krwawe o panowanie na podwórku pod hasłem miłości. Starzec zawzięcie uparty a zupełnie nieudolny do rządów tego rodzaju, nie złoży dobrowolnie władzy sułtańskiej, przeto powinien słusznie zginąć pod nożem. Gospodyni poświęciła owego pitucha starego już bez najmniejszego skrupułu, pamiętna i na to, że jemu głównie należało przypisać jaja lekkie, beztreściwe, które przy ostatniem sadzaniu kwoki spłynęły na wierzch wody w misce.

(C. d. n.)

ten wkrótce będzie mógł przystąpić do podjęcia wypłaty gotówką.

Co się tyczy przekazywania dochodu z podatków spożywczych to stwierdził mowca, że po koniec lipca b. r. przewieziono z Austryi do Węgier taką ilość piwa, cukru i nafty, iż Austrya ma wypłacić Węgrom kwotę 6·8 mil. koron. Natomiast mają Węgry zapłacić Austryi sumę 900.000 koron za wyprowadzoną wódkę.

Dalej poruszył dr Lukacs kwestyę węglową w związku z zamierzonemi zmianami ustawy górniczej i zapowiedział, że rząd w najbliższych dniach wystąpi przed parlament z żądaniami kredytów na cele inwestycyjne nie objęte przedłożonym preliminarzem budżetu. Kredyty te nie zostały wstawione do budżetu raz dlatego, że odnośne wydatki mają być częściowo natychmiast poczynione, a następnie, ponieważ będą one pokryte z zapasów kasowych. W związku z przewidzianemi w budżecie inwestycyami, rząd węgierski wyda przy końcu przyszłego roku na ten cel koło 75 mil. koron.

Przemówienie swe zakończył minister zapewnieniem, że najważniejsze momenty natury politycznej i ekonomicznej wymagają ścisłego utrzymania równowagi budżetu i że rząd uważać ją będzie za najważniejszy interes państwa, który żadnym innymi interesem nie może być podporządkowany.

Exposé ministra Lukacsa zostało przyjęte przez Izbę bardzo przychylnie. Po blisko trzech godzinnej przemowie nagrodzono go hucznemi oklaskami a liczni posłowie złożyli mówcy swe gratulacye.

Z ruchu wyborczego.

Wojciech Dzieduszycki przed wyborcami. — Stanisławów 10 października. W uzupełnieniu wczorajszego telegramu o sejmiku relacyjnym hr. Dzieduszyckiego podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Na zebranie to, które się odbyło wczoraj wieczorem w sali Rady powiatowej przybyła znaczna liczba wyborców z większej własności okręgu Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz. Mowca prócz wczoraj podniesionych punktów nie poruszył żadnych ważniejszych spraw, użył tylko straszaka na przeciwników solidarności Koła polskiego, że „Bukowina może się rozszerzyć aż po San".

Obecny na zgromadzeniu poseł Włodzimierz Gniewosz zdanie to zmodyfikował nazywając je „za daleko idącem".

W dyskusyi nawet ci wyborcy domagali się od Koła polskiego większej energii w żądaniu przeprowadzenia regulacyi rzek i nie popieraniu bezwzględnego rządu a nadto wprowadzenia szkoły wyznaniowej.

Uchwalono Dzieduszyckiemu votum zaufania i rezolucyę w sprawie regulacyi rzek.

Bardzo znamiennem jest to, co z powodu mowy hr. Dzieduszyckiego pisze o secesyonistach demokratycznych organ „Kawek" „Gazeta narodowa" wystawiając tym rzekomym „demokratom" patent i świadectwo, że się zaprzedali rządzącej klice i że dla niej wyciągają kasztany z ognia.

„Godnym uwagi — pisze mianowicie ów organ — był ustęp wyrażający uznanie dla tych posłów domokratycznych, którzy wystąpili przeciw tak zwanej „skoncentrowanej na lewo" demokracyi, dążącej do rozbicia solidarności Koła polskiego. Inteligentny słuchacz, chociaż mowca tego wyraźnie nie powiedział, mógł zrozumieć, iż ci, którzy podszeptu „skoncentrowanych" nie usłuchali i przeciw rozbijaniu solidarności się oświadczyli, tem samem doszli niejako do stronnictwa rządzącego i dużą mu (t. j. stronnictwu rządzącemu. P. R.) przyszłość zgotowali".

Ogień kartaczowy zgromadzeń, jaki rozwijają dwa stronnictwa: socyalistyczne i ludowe, jest tak gęsty, że staje się wprost niemożebnością notować wszystkie jego fazy, podawać sprawozdania z każdego zgromadzenia. Dziś n. p. mielibyśmy do zanotowania około 30 zgromadzeń socyalistycznych i kilkanaście ludowych, nie licząc tych, które wcale do publicznej wiadomości nie dochodzą, bo nikomu nie przyjdzie na myśl o nich napisać. Agitacya jest prowadzona z taką energią a zarazem z takim sprytem, że jeżeli przy głosowaniu ostatecznem te dwa stronnictwa nie odniosą wielkiego zwycięstwa, będzie to skutkiem jedynie „głębszych" a dobrze znanych z dawniejszych wyborów przyczyn.

Nowy Sącz, 10 października. Centralny komitet przedwyborczy nadesłał do burmistrza miasta adw. dr. Barbackiego, pismo z 3 bm., żądające bezzwłocznego zwołania zgromadzenia wyborców z III kuryi miast Biała, Nowy Sącz i Wieliczka, wskutek czego dziś wieczorem rozlepiono na wszystkich rogach miasta odezwy, w których prezydent sądu obwodowego p. Kostka, burmistrz adw. dr. Barbacki i S. Nebenzahl, reprezentant Banku austro-węgierskiego powołując się na powyższe pismo centralnego komitetu, zapraszają wszystkich wyborców z III kuryi na zgromadzenie przedwyborcze, na jutro o godz. 3 popołudniu. do sali Rady miejskiej.

Wszyscy prawie wyborcy tutejsi są oburzeni tą odezwą, szczególnie powoływaniem się w niej na pismo centralnego komitetu z 3 bm., wołając: „Znów miesza się tu centralny komitet, wbrew oświadczeniu prezydenta ministrów i zapewnieniu swobody wyboców".

Formalne urządzono tu dziś oblężenie ratusza przez właścicieli domów i ich mieszkańców, piersi bowiem spieszą z wykazami wszystkich mężczyzn w ich domach zamieszkałych, liczących wyżej 24 lat, celem zamieszczenia ich na listę wyborczą, z tak zwanej „ogólnej kuryi wyborców".

Czytelnia mieszczańska odbędzie w dniu 15 bm., posiedzenie, celem omówienia przyszłych wyborów z kuryi miejskiej, zwoływania zgromadzeń przedwyborczych i proponowania kandydata na posła.

Zaprzeczenie. Otrzymujemy następujące zaprzeczenie z prośbą o ogłoszenie:

Z powodu ogłoszenia w telegramach „Nowej Reformy" Nr. 231, jakobym ja zgłosił moją kandydaturę na posła do Rady państwa z miast Tarnów-Bochnia, upraszam uprzejmie o sprostowanie, że kandydatury mojej wcale nie zgłosiłem — o mandat ten wcale nie ubiegam się i niewiadomo mi nawet, kto wysunął moją kandydaturę.

Józef Dobrowolski,
radca Sądu krajowego w Tarnowie.

Rusini, a mianowicie Rusini narodowcy mają ochotę przeprowadzić 22 swoich kandydatów. Prócz tego mają do ofiarowania swój sojusz w 5 okręgach V. i IV. kuryi, gdzie są w mniejszości, ale posiadają dość poważną liczbę głosów. Narazie nie zdecydowali się jeszcze z kim i gdzie takie sojusze zawrą.

Na V. kuryę okręgu Brody-Sokal-Kamionka-Rawa-Żółkiew pojawiła się nowa kandydatura ruska ks. Teodozego Efienowicza; w przemyskiej kuryi wiejskiej, gdzie już kandydują dwaj Rusini: narodowiec ks. Zacharjasiewicz i socyalista dr Jarosiewicz, pojawia się jeszcze jeden kandydat ruski, forsowany przez moskalofilskiego „Hałyczanina", ks. mitrat Wiełoszyński.

„Sobótki" Sudermanna.

Berlin, 6 października.

W trzech dniach aż dwie premiery, to nawet w Berlinie, który na polu teatralnem chciałby robić konkurencyę Paryżowi, nie często się zdarza. Po „tragedyi oficerskiej" Hartlebena p. t. „Rosenmontag", o której już pisałem, z wielką ciekawością pospieszyłem do teatru Lessinga na pierwsze przedstawienie „Sobótek" (Johannisfeuer) Hermana Sudermanna. Oto co widziałem i słyszałem na scenie:

We dworze p. Vogelreutera, w litewskiej wiosce Prus wschodnich, czynią się przygotowania do weselnych godów, za kilka bowiem dni córka p. Vogelreutera, delikatna Trude, ma stanąć na ślubnym kobiercu z budowniczym Jerzym Hartwigiem. Truda raduje się całą duszą i to tak dalece, że stary papa Vogelreuter wyrzuca jej zobojętnienie wobec rodzica, któremu przynosi zbyt twardo ugotowane jaja na śniadanie. Służba oczywiście pracuje ze zdwojonym pośpiechem, a wszystkich w pilności przewyższa kopciuszek domowy, Maryjka. Ową Maryjkę w głodowym roku przygarnął p. Vogelreuter razem z matką jej, którą jednakże jako nałogową złodziejkę i pijaczkę wkrótce wydalić musiał z dworu. Maryjkę chciał przybrany ojciec wychować w nieświadomości pochodzenia, ale dobrzy ludzie opowiedzieli jej wszystko o wiele wcześniej, niż było potrzeba. W przeddzień uroczystości ślubnej Maryjka, układając wyprawę Trudy, śpiewa smutną piosnkę litewską. Zapytana o treść śpiewki, odpowiada: „Nie wiele w niej się znajduje. I tu patrzę i tam patrzę, gdzie przebywa mój luby, ale go nigdzie nie ma."

Ba — luby Maryjki jest i siedzi przy stole obok swojej narzeczonej Trudy. Jerzy Hartwig także został przygarnięty przez starego Vogelreutera po śmierci samobójczej swojego ojca, który popadł w olbrzymie długi. Dwoje dzieci osieroconych połączyło osamotnienie, Jerzy i Maryjka oddawna kochają się nawzajem, ale sobie tego nigdy nie wyznali. Dlaczego? Dlaczego Jerzy poślubić ma niekochaną Trudę, nie chcąc nawet przyjąć posagu? Dlaczego będąc samoistnym człowiekiem nie żeni się z Maryjką? Tu jest słaby punkt w dramacie Sudermanna. Maryjka układa wyprawę Trudy i rozmyśla nad swoją niedolą. Najbiedniejsza dziewczyna może się wypłakać na łonie matki, ale kopciuszek i tej pociechy nie ma, gdyż matka Maryjki, stara Weskalena leży właśnie upita na gościńcu. Na prośbę Maryjki przyprowadza Jerzy do domu starą pijaczkę, która, ujrzawszy córkę, żąda zaraz kieliszka wódki. Uczęstowana i obdarzona przez pannę Trudę, wychodzi, a po drodze próbuje ukraść kilka kawałków z wyprawy ślubnej.

Zapada noc świętojańska. Rodzina Vogelreuterów siedzi przy ponczu, a młody kaznodzieja ma wypowiedzieć mowę, ale jak żąda papa Vogelreuter, pogańską mowę, gdyż noc świętojańska jest pogańską uroczystością. Kaznodzieja odpowiada, że cokolwiek powie o nocy świętojańskiej, będzie to zawsze czemś chrześcijańskiem, gdyż uroczystość ta budzi miłość w sercach, a miłość jest Bogiem.

— Więc ja wam wygłoszę pogańską mowę — woła Jerzy — Wierz mi panie kaznodziejo, że w nas wszystkich spoczywa iskra pogaństwa. Raz do roku iskra ta wybucha płomieniem i wtedy nazywa się sobótką. Raz do roku jest wolna noc. Wówczas budzą się w sercu naszem dzikie żądze, których życie nie spełniło. Goreją jak te sobótki w polu. Kielich mój poświęcam tym ogniom staro-pogańskim: niechaj płoną wysoko! Nikt nie trąca się ze mną?

Maryjka podnosi swój kielich i mówi:

— Ja się trącam.

Jerzy i Maryjka pozostają sami. W cichą noc księżycową padają sobie w objęcia i wtedy ona mówi: „Jestem taka, jak moja matka; kradnę również, kradnę miłość". Scena zachwycająca, mimo że aktor Bonn grał poprostu licho. Gdyby rolę Jerzego odegrał n. p. Kainz w Wiedniu, publiczność najzimniejsza musiałaby wybuchnąć uraganem oklasków, albo należałoby teatr zburzyć.

Ostatni, czwarty akt nie dopisał. Kaznodzieja stara się o rękę Maryjki, ale zostaje odrzucony; Jerzy po długich rozmowach z Maryjką, po długich wahaniach poślubia wreszcie Trudę. A Maryjka? Ona wyrzeka się szczęścia, ażeby kiedyś umrzeć powoli z tęsknoty...

Musiałbym napisać ogromny feleton o nastrojowej symbolice sztuki Sudermanna, w której publiczność berlińska nie mogła w żaden sposób zasmakować. Ta sama publiczność oglądała przecież przed dwoma dniami „Tragedyę oficerską" Hartlebena w teatrze niemieckim; widziała babkę, panią generałową; widziała córkę radcy komercyjnego i cały legion oficerów; widziała nawet kapelę wojskową na scenie! Sudermanna „Sobótki" trzeba zapalić wobec innej publiczności — w Berlinie sztuka nie miała i nie mogła mieć powodzenia.

Kronika.

Kraków, 11 października.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna pod przedwodnictwem radcy p. Jana Rottera i uchwaliła oprócz szeregu spraw drobniejszych, przyjąć ofertę na drzewo dla potrzeb gminy na rok 1901 od p. Jana Kwiatkowskiego, a ofertę na furaż p. Mojżesza Landesdorfera; dalej przeprowadzić budowę kanałów w ulicy Łobzowskiej, Szlak, Staszica, w przedłużeniu ulicy Wolskiej do błoń miejskich, dalej w ulicy św. Gertrudy i Lubicz.

Grób zasłużonych w kościele na Skałce OO. Paulini teraz odnawiają. W krypcie ustawiono rusztowania, roboty są w pełnym toku. Wszystkie sarkofagi przyobleka się w wspaniałą szatę.

Olbrzymi biust Matejki, świetnie wykonany przez artystę-rzeźbiarza p. Madeyskiego, ustawiono na frontonie gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przy placu Szczepańskim. Jak dotąd, jest to jedyna ładna rzecz w zewnętrznej szacie tego gmachu, którego budowa jest już na ukończeniu.

Na wyższych kursash dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego rozpoczynają się wykłady dnia 15 b. m., t. j. w poniedziałek, o czem przypominamy naszym uczennicom, jak i chcącym się jeszcze zapisać. Jak w zeszłym roku, tak i w bieżącym odbywać się będą na kursach zbiorowe lekcye języka angielskiego. Plan godzin i wszelkie informacye w kancelaryi kursów Karmelicka 36, II piętro, w godzinach od 9—12 i od 3—5.

W szpitalu Bonifratrów w Krakowie leczono w miesiącu wrześniu 1900 r. 117 chorych, z których opuściło szpital 66, umarło 3, pozostało do dalszego leczenia 48. W ambulatoryum tegoż szpitala udzielono w wrześniu bezpłatnej porady i pomocy lekarskiej 1.540 osobom. Z tych było 630 z Krakowa, 470 z Podgórza, a 440 z okolicy.

Na dokończenie budowy szpitala jubileuszowego im. ces. Franciszka Józefa wpłynęło w dalszym ciągu 305 koron. Ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać". *Fr. Lätus Bernatek*, przeor.

„Medyczki". Na wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego zapisało się 6 kobiet w charakterze zwyczajnych słuchaczek. Na pierwszy rok wydziału lekarskiego zapisało się 17 słuchaczów.

W sprawie zorganizowania teatru ludowego. Wydział krajowy zasięgnął opinii dyrektora teatru naszego p. Józefa Kotarbińskiego, zapytując, czy przy teatrze krakowskim nie dałoby się zorganizować wędrownego teatru ludowego, tembardziej, że w zeszłym sezonie obecna dyrekcya urządzała specyalne widowiska dla ludu. W odpowiedzi na to pytanie p. Kotarbiński oświadczył, że i nadal ma zamiar dawać kilka razy do roku przedstawienia dla ludu, jednak organizacyę osobnego teatru ludowego przy scenie krakowskiej uważa za rzecz niewykonalną. Doświadczenie bowiem uczy, że najlepiej się rozwijają wogóle teatry jednorodne, uprawiające jeden dział widowisk, a połączenie dwu działów w jednym teatrze jest dla jednego z tych działów szkodliwe. Teatr krakowski został postawiony na zdrowych podstawach, jako teatr jednorodny dramatyczny i nadal w tym kierunku wyłącznie rozwijać się powinien. Wytworzenie nowego organizmu teatralnego przy istniejącym już organizmie, przyniosłoby tylko szkodę temu drugiemu. Teatr krakowski stanowczoby na tem stracił, tembardziej, że rozwija się w trudnych warunkach, albowiem musi co tydzień przygotować premierę.

Następnie p. Kotarbiński omówił w referacie szerzej kwestyę teatru ludowego rzucił projekt urządzenia jasełek wędrownych, grywanych przez ludzi (nie przez maryonetki), w okolicach gdzie istnieje zamiłowanie do tego rodzaju zabaw. Ale w tym kierunku działalność wymaga jeszcze długiego czasu i powolnego rozwoju. Jedynem praktycznem rozwiązaniem kwestyi teatru ludowego: jest utworzenie trupy wędrownej subwencyonowanej, zostającej pod kontrolą władz krajowych, trupy, któraby miała obowiązek w dni świąteczne przedstawiać wskazane utwory z repertoaru ludowego po miastach i miasteczkach. Tym sposobem możnaby podnieść poziom teatru prowincyonalnego w Galicyi, pędzącego obecnie żywot opłakany.

Aby teatr taki miał odpowiedni i świeży repertoar, p. Kotarbiński proponuje: ustanowienie przy konkursach dramatycznych Wydziału krajowego nagrody znacznej (np. 1000 koron) za napisanie sztuki ludowej według specyalnych wskazówek, poczerpniętej z legend narodowych albo religijnych, przemawiającej do szerokich warstw ludowych i niewymagającej zbyt wielkich nakładów na wystawę.

Dotatkowo proponuje p. Kotarbiński także wyznaczenie przy najbliższym konkursie nagrody specyalnej za napisanie dobrej komedyi w szlachetniejszym stylu. Do pisania ponurych dramatów nie trzeba dziś zachęcać autorów konkursami, bo je piszą bez tego, hołdując prądom pesymistycznym. Tymczasem chcąc dać publiczności wesołą rozrywkę, trzeba sięgać do fars, albowiem szlachetnych komedyj autorowie swoi i obcy prawie dziś nie piszą, a rodzaj ten jest bardzo potrzebny dla pożądanego urozmaicenia repertoaru.

Z klubu pocztowego. Tutejszy klub urzędników pocztowo-telegraficznych przeniósł się do nowego, pięknego lokalu w Rynku pod l. 17, gdzie też onegdaj odbyło się pierwsze zebranie członków, podczas którego wygłoszono wiele toastów. Na pomyślność klubu i członków toastował prezes klubu p. St. Skąpski. Radca Dawidowski wzniósł zdrowie gościa radcy pocztowego ze Lwowa, p. Ryszarda Wopaternego. W odpowiedzi wzniósł p. Wopaterny toast na lepszą przyszłość urzędników pocztowych. Podczas uczty grała cały wieczór nowo utworzona orkiestra pocztowa, złożona z samych wysłużonych sierżantów orkiestr wojskowych, obecnie zatrudnionych przy poczcie. Kapela ta grała z werwą i zbierała zasłużone oklaski.

Dnia 18 b. m. urządza p. Maurycy Sieber koncert w nowym lokalu; po koncercie odbędą się tańce.

Namiestnik hr. Piniński z Wiednia wrócił dziś do Lwowa.

Petycyę o możność korzystania z wykładów w krakowskiej Akademii sztuk pięknych wnosi w tych dniach grono kobiet.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza rozpocznie we Lwowie IV kurs wykładów popularnych w drugiej połowie października. Wykłady odbywać się będą we własnym lokalu (Czytelnia bezpłatna pism. Ossolińskich 11) dopóki nie uzyska się sal innych. Zarząd główny zamierza organizować wykłady po wsiach, a to specyalnie z historyi polskiej i hygieny. Nowością będzie stosowany do wykładów kinematograf. Bliższe szczegóły kursów podane będą niebawem do publicznej wiadomości.

Dla rękodzielników krakowskich, bez różnicy wyznania, istnieje zapis bł. pamięci Jonatana Warschauera, przeznaczony na pożyczki na zakupno surowego materyału. Funduszem opiekuje się Rada miasta Krakowa, a wydział skarbowy magistratu przyjmuje zgłoszenia ustne lub podania do 1 listopada b. r.

Alarmy pożarne. Wczoraj o godz. 9 minut 50 zrana zapaliła się podłoga w domu pod l. 43 przy ulicy Krakowskiej. Na miejsce pospieszył IV pluton straży z p. brandmistrzem Flaszą i ogień ugasił.

Wczoraj wieczorem o godz. 5 min. 35 zawiadomiono straż z młyna p. Włodzimirskiego, że wybuchł pożar w Podgórzu w fabryce szpagatu braci Leserów. Wyruszył natychmiast IV pluton z brandmistrzem Flaszą, lecz przybywszy na miejsce zastał już ogień ugaszony.

Z kroniki policyjnej. P. Konrad Kłosiński zgubił książkę robotniczą. Amalia Getzlerowa zgubiła zegarek srebrny w przejściu z ulicy Kupa na plantacye. — Marcinowi Grzybowi skradziono 40 złr. P. J. Gutmann, porucznik 9-go batalionu pionierów, zostawił w dorożce tabele wojskowe.

W redakcyi naszej zgłosił się dzisiaj terminator Roman Rem, który stwierdził, że jego kolega Stanisław Szostek znajduje się w szpitalu św. Łazarza. O Szostku pisaliśmy wczoraj — opierając się na wskazówkach, dostarczonych nam przez policyę, że w zagadkowy sposób gdzieś znikł, po bójce z soboty na niedzielę na placu Bawoła, gdzie zaczepiony został przez jakiegoś żyda i nader silnie wraz z Remem poraniony.

I niema rady. Już 3 miesiące jak gmina Szczepanów wniosła rekurs do namiestnictwa, aby się uwolnić od szynku, a do dziś dnia niema żadnej odpowiedźi. Szynkarz drwi sobie z rekursu i rozpija ludzi na dobre. Dnia 5 b. m. tak jednego chłopa upoił, że ten podobno uszedł kilka kroków i padł nieżywy. Gmina dała znać do sądu.

Włości rentowe. Komisya, wydelegowana przez Wydział krajowy dla zbadania organizacyi włości rentowych i kredytu rentowego ze stanowiska finansowego i bankowego w Księstwie Poznańskiem, wyjechała onegdaj ze Lwowa. W skład komisyi wchodzi członek Wydziału krajowego Stanisław Dąmbski, wicesekretarz Wydziału kraj., dr Henryk Sawczyński i sekretarz oddziału bankowego w Banku krajowym dr Różycki.

Eldorado teatralne we Lwowie. Dyrektor praskiego teatru czeskiego, p. F. A. Szubert, który jako delegat czeski brał udział w uroczystości otwarcia teatru we Lwowie, umieścił w „Politik" sprawozdawczy feleton, w którym bardzo sympatycznie wyraża się o naszych stosunkach teatralnych. Mówiąc o objęciu dyrekcyi teatru lwowskiego przez p. Pawlikowskiego, pisze dyrektor Szubert: „Fakt ten jest zasługą marszałka Galicyi, hr. Stanisława Badeniego, który okazuje dla wszystkich publicznych spraw kraju zainteresowanie równie żywe, jak żywym jest jego temperament i humor. Wprawdzie marszałek podczas uczty dał nowemu dyrektorowi do zrozumienia, że jest jego rywalem, a w razie ustąpienia z krzesła marszałkowskiego, zaraz będzie się starać dyrektora Pawlikowskiego wyrzucić i objąć w swoje ręce dyrekcyę, ale p. Pawlikowski nie potrzebuje trapić się taką ewentualnością. Oto bowiem obecny prezytent miasta Lwowa, najmilszy z wszystkich burmistrzów — oczywiście z wyjątkiem Czech — dr Małachowski, zaraz stanął przy zagrożonym dyrektorze. Oświadczył mianowicie, że gdyby hr. Badeni został dyrektorem teatru on, Małachowski, złożyłby w tej chwili urząd prezydenta w tym celu, ażeby p. Pawlikowskiego wybrano prezydentem miasta Lwowa. Gdzie znajdziemy drugie miasto, w którem takie nadzieje uśmiechałyby się dyrektorowi teatru". Humorystyczny epizod, opisany barwnie przez p. Szuberta, świadczy o sympatyach, które sobie zdołał zdobyć p. Pawlikowski, — ale p. Szubert ani się domyśla, że bezwiednie pod lekką zasłoną humoru ukrył wielką prawdę. U nas w Galicyi bywa czasami, że rolnik kieruje instytucyą finansową, lekarz zasiada w komisyi teatralnej i t. p. A może p. Szubert przyczaił się tylko?

Z salin. W styczniu b. r. po upływie ośmiu miesięcy nastąpiły mianowania starszych radców salinarnych. Po upływie dalszych siedmiu miesięcy zamianowało prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu w sierpniu b. r. inżynierami i adjunktami czterech dalszych kompetentów, nie przedkładając jednak wniosków wyższej władzy co do obsadzeń opróżnionych posad siódmej i ósmej rangi. Zdaje się przeto, iż prezydyum ma zamiar czekać aż do wiosny z dalszemi obsadzeniami.

Najprawdopodobniej postępowanie takie ma służyć może do przekonania się, czy kompetenci są lojalnymi i czy wytrzymają próbę chrześcijańskiej cierpliwości i posłuszeństwa, cnót wsławionych w poemacie Szyllera „Walka ze smokiem". A może prezydyum sądzi, iż kandydaci mogą aż do wiosny, idąc za przykładem niedźwiedzi, przespać snem sprawiedliwych i ten drugi okres zimowy, żywiąc się własnemi sokami czyli nadzieją. Wszystko to jest bardzo możebnem u nas w Galicyi.

W sprawie założenia pierwszej polskiej akademii górniczej w Wieliczce prof. Młynek z Tarnowa przesyła nam następujące pismo:

„Sześć lat minęło, gdy w sprawie założenia akademii górniczej napisałem artykuł do jednego z pism krakowskich. Pismo to jednak projekt mój pokryło milczeniem. Nie zgniewałem się, czekałem i w roku ubiegłym sprawę poddałem posłowi Stanisławowi Potoczkowi. Sprawa założenia pierwszej polskiej akademii górniczej weszła pod obrady krajowego Sejmu. Że nie wyszła z niego w postaci sejmowej uchwały z wezwaniem do rządu, aby bezzwłocznie przystąpił do założenia akademii, wina leży głównie w krótkości minionej sesyi sejmowej, która nie miała czasu zastanawiać się nad wnioskiem posła Potoczka.

„Nie dając za przegraną, wzywam za pośrednictwem życzliwej każdej sprawie narodowej „Nowej Reformy" wszystkich posłów wielickich, aby między wieloma sprawami mieli głównie na oku sprawę założenia pierwszej polskiej akademii górniczej w Wieliczce, bo ta nam jest w kraju koniecznie potrzebna. Zjazd górniczy jednogłośnie sprawę tę podjął i sądzić należy, że już w najbliższej przyszłości żądaniu ogółu rząd uczynić będzie musiał zadość.

Frekwencya szkół średnich w Galicyi — wedle „Gazety Lwowskiej" — przedstawia się w bieżącym roku szkolnym w następujących cyfrach:

Do gimnazyów zapisało się 18.501 uczniów publicznych. W ostatnim roku szkolnym wynosiła liczba uczniów 17.505, wobec czego przyrost wynosi w roku bieżącym 996. We Lwowie i w Krakowie wzrosła liczba uczniów tylko nieznacznie. Główny przyrost przypada na gimnazyum w Nowym Sączu i klasy ruskie gimnazyum w Tarnopolu (po 93 uczniów). dalej na gimnazya w Tarnowie (64). II w Przemyślu (62), w Buczaczu (60), i Stryju (59). Pierwsza klasa nowo utworzonego gimnazyum w Dębicy liczy 53 uczniów. W roku bieżącym otwarto nową klasę główną prócz gimnazyum w Dębicy, także gimnazyum w Buczaczu (obecnie 7 klas) i w ruskich klasach gimnazyum w Tarnopolu (obecnie 3 klasy). Przybyły zatem 3 klasy główne. Liczba wszystkich klas głównych w gimnazyach wynosi obecnie 251. Liczba klas równorzędnych wzrosłach o 21, tak, że obecnie wynosi 185.

Do szkół realnych zapisało się w roku bieżącym 2892 uczniów publicznych. Wobec tego, że liczba uczniów w tych szkołach wynosiła w roku ubiegłym 2758, wynosi przyrost 134 uczniów. Pierwsza klasa nowo założonej szkoły realnej w Krośnie liczy 36 uczniów. Prócz Krosna otwarto nową klasę główną w szkole realnej w Jarosławiu (obecnie 3 klasy) i w Tarnowie (4 klasy) Przybyły zatem 3 klasy główne. Wszystkich klas głównych jest obecnie w szkołach realnych 36. Liczba klas równorzędnych wzrosła o 1, tak, że wynosi obecnie 34.

Razem liczą szkoły średnie w roku bieżącym 21.393 uczniów, więcej o 1130 niż w roku zeszłym. Wszystkich klas głównych jest 287, równorzędnych 219, razem 506 klas.

W Brodach w lokalu „Gwiazdy" odbył się wieczorek na dochód spalonej wieży w Częstochowie.

Krajowa Rada zdrowia na ostatniem posiedzeniu: przedstawiła kandydata na trzecią aptekę w Stryju; wydała opinię w sprawie rafineryi nafty w Kołomyi i w Modryczu, w pow. drohobyckim; przedłożyła opinię co do planów prywatnego szpitala w Okocimie, w pow. brzeskim; wydała opinie co do obsadzenia posad docentów hygieny i somatologii w seminarynm nauczycielskiem męskiem w Zaleszczykach i żeńskiem we Lwowie; wydała orzeczenie w sprawie utworzenia samoistnej gminy sanitarnej w Myślenicach.

Bochnia, 8 października. W „Sokole" naszym odbędzie się w niedzielę dnia 14 b. m. uroczysty wieczór dla uczczenia pamięci Tadeusza Kościuszki. Na program złożą się: odczyt ks. Jana Dąbrowskiego, deklamacya, śpiew „Lutni", kwartet smyczkowy orkiestry salinarnej bocheńskiej i dziesięć obrazów olimpijskich. Rano tegoż dnia drużyna bocheńska in corpore uda się na nabożeństwo o godz. 9. Po wieczorku odbędzie się zebranie, na którem otrzymają dyplomy biorący udział w sierpniowej jeździe rozstawnej „Kraków-Lwów".

Wobec epidemii szkarlatyny i dyfteryi w Bochni i okolicy zamknięto na razie na czas dwóch tygodni publiczne szkoły w Bochni.

Tarnów, 8 października. Dzisiaj Tarnów żegnał prof. Haburę, udającego się na stały pobyt do Cieszyna. Żegnał go Tarnów — ale nie Tarnowianie. O ci do żegnań nie zdolni — ludzi zasłużonych około dobra publicznego! Haburę żegnał Tarnów, w którego murach mąż ten czcigodny i zasłużony pracował przez 28 lat; żegnała go szkoła wydziałowa, którą on zreformował; żegnała go szkoła ogrodnicza, dla której on pisał statuta i był głównym sprawcą jej powstania. Żegnały go biblioteki, które on dla użytku miasta pozakładał. Żegnały go pomniki, które on swojemi zabiegami wzniósł dla mężów zasłużonych około dobra ojczyzny. Żegnały go liczne Towarzystwa, jak „szkoły ludowej", „ku wspieraniu ubogiej dziatwy szkolnej", „ludoznawcze", „muzyczne", „oświaty ludowej", których on był po większej części duszą i moralnym opiekunem. Profesora Haburę żegnały wszystkie jego zasługi, jakich on tu w Tarnowie zostawił bez liku. Takiego pożegnania mogą mu pozazdrościć wszyscy, którzykolwiek w Tarnowie byli na odchodnem żegnani. Nie uczty, ale cicha łza tęsknoty dziatwy ubogiej za ukochanym profesorem i dobroczyńcą żegnała czcigodnego i wielce zasłużonego męża.

Na wydział lekarski w uniwersytecie wiedeńskim zapisało się 11 kobiet.

Egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej złożył dnia 5 b. m. przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie p. Leon Jordens z Podgórza.

Prezesem Rady powiatowej w Gródku wybrany został ponownie dotychczasowy prezes p. Adolf Brunicki, właściciel Rokitowa.

Pod tyt. „Groźne niebezpieczeństwo" ogłasza „Dziennik Polski" następujący telegram:

„Wiedeń, 10 października. Ze sprawą obsadzenia arcybiskupstwa lwowskiego łączą tu w sferach zajmującycych się nią pomysł bardzo niemiły i zupełnie nowy. Rozchodzi się o Bukowinę, która należąc do archidyecezyi lwowskiej, stanowi z nią jednę całość. Otóż dowiaduję się, że pewna osoba, zajmująca wysokie stanowisko, a w sprawach galicyjskich mająca chwilowo wpływy, stara się, ażeby kandydatowi na arcybiskupa lwowskiego postawiono za warunek zgodzenie się na oderwanie Bukowiny od dyecezyi lwowskiej i dotowanie z funduszów arcybiskupich kreować się mającej stolicy biskupiej w Czerniowcach. A że pomysł ten ma pochodzić od katolików niemieckich na Bukowinie, przeto i kandydatem na to nowe biskupstwo ma być Niemiec.

Wiadomość ta zrobiła w kołach interesujących się tą kwestyą bardzo niemiłe wrażenie i nasuwać się musi pytanie, w czyim interesie rodzą się takie projekta? Przecież nie w interesie państwowym, a tem mniej katolickim, gdyż rozbijanie i rozdrapywanie organizacyj kościelnych, nie doda im chyba siły, ani powagi.

Ze stanowiska zaś naszego sądząc, to tworzenie biskupstwa na Bukowinie z cechą niemiecką musimy uważać jako dalszy ciąg intryg niemieckich, którym przecież ręce polskie pomagać nie mogą. Obojętnością naszą i tak nagrzeszyliśmy już wiele wobec licznych Polaków na Bukowinie, w tej więc nowej sprawie nie bądźmy obojętnymi".

Kronika warszawska. Kancelarya generał-gubernatora warszawskiego otrzymała zawiadomienie z departamentu wyznań obcych ministerstw spraw wewnętrznych, że nastąpiło już zezwolenie na zbieranie składek publicznych na fundusz naprawy uszkodzeń, zrządzonych przez pożar w klasztorze OO. Paulinów w Szęstochowie, a więc głównie na odbudowę spalonej wieży klasztornej na Jasnej Górze. Pozwolenie ogranicza sumę składek do 150.000 rubli.

Uczniowie i uczennice profesora Michałowskiego powzięły projekt uczczenia 25-letniego jubileuszu pracy znakomitego pianisty.

Warszawskie Towarzystwo ubezpieczeń od ognia obchodzi dziś 30 rocznicę założenia tej instytucyi.

Po ostatecznem obliczeniu okazało się, że urzą-

[urzą]dzenie wystawy rybackiej pochłonęło tak znaczne wydatki, iż suma osiągnięta ze sprzedaży biletów wejścia, nie pokryła wydatków i deficyt, w ten sposób powstały, wynosi około 1000 rubli.

Panna Janina Omańkowska, która — jak donosiliśmy — karę 5-dniowego chlubnego odsiaduje więzienia, bo za nauczanie w polskim języku dziatwy polskiej, wybraną została sekretarką „Czytelni kobiet" w Poznaniu. Przewodniczącą została pani Józefa Chrzanowska, zastępczynią p. Zofia Stasińska.

Popieranie krajowych wyrobów nie jest na Węgrzech czczem hasłem. W Budapeszcie powstało towarzystwo, którego zadaniem jest jak największe ograniczenie, a nawet zupełne w przyszłości wyrugowanie importu obcych wyrobów, a zwłaszcza austryackich. Towarzystwo to rozwinęło tak silną agitacyę, że kilka firm wiedeńskich zwinęło swoje filie, utworzone w Budapeszcie na czas sezonu jesiennego i zimowego.

Katastrofy na morzu. Według szczegółowych sprawozdań, które z Saint-Johne na Nowej Funlandyi nadeszły do Londynu, brak jest wszelkich wiadomości o 17 statkach francuskich z St. Pierre, których załoga wynosi 200 ludzi. Razem ze stratami innych okrętów francuskich, zginąć miało przeszło 300 ludzi, a prócz tego podczas ostatnich burz straciło życie około 100 rybaków z Nowej Funlandyi.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady: a) ekspedyentów pocztowych: w Łączkach Maryi Dziedzinie ekspedyentce pocztowej z Jedlicz, w Jedliczach Zofii Paszkowskiej ekspedyentce pocztowej z Łączek, w Trzcinicy na dworcu kolei Józefowi Matzowi naczelnikowi stacyi, b) stajniczych pocztowych: w Rawie Ruskiej Helenie Janaszewskiej, w Bełzcu Karolinie Obrębskiej, w Nisku Karolinie Mayerowej, w Tarnobrzegu Zofii Gryglewskiej, w Sieniawie obok Jarosławia Henrykowi Ruebenbauerowi.

Konkursy. Rozpisano konkurs celem obsadzenia jednej posady adjunkta dyrekcyi urzędów pomocniczych przy galicyjskiej prokuratoryi skarbu.

Przy sądzie obwodowym w Samborze opróżniła się posada starszego oficyała kancelaryjnego w IX klasie rangi.

(„Gazeta Lwowska" Nr 232.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: M. S. 5 K, S. F. S. 3 K, Bacowa Katarzyna 5 K, Marya T. 1 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2072 K 89 h, 20 marek i 1 rubel.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 13 października: „Zamęt", dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski (nowość).

W niedzielę 14 października: „Zamęt", dramat z powszedniego życia w 3 aktach, napisał Mirowski.

Z kalendarza. W piątek 12 października: Serafina biskupa; w sobotę 13 października: Edwarda króla wyznawcy; w niedzielę 14 października: Wincentego Kadłubka.

Wschód słońca 12 października o godzinie 6 minut 01; zachód o godzinie 5 minut 55. Długość dnia godzin 10 minut 54.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 października pogoda. Termometr od + 7·2 doszedł do + 22·6 C. Barometr znacznie opadł.

Dnia 11 października o godzinie 7 rano stan barometru był 759·0 mm., termometru + 11·4 C. Wiatr zachodni.

Sprawy sądowe.

Kraków, 10 października.

Po pauzie południowej, rozprawa wczorajsza przeciw Willnerowi toczyła się dalej do godziny 3 po południu.

Przesłuchano w dalszym ciągu świadków; z tych stanął wczoraj świadek Stanisław Kaczyński, przedsiębiorca naftowy z Bolechowa, który zeznaje, że ś. p. Józef pokazywał mu weksle, które były tak podpisywane, że gdy je położono na szybie, jeden podpis pokrywał drugi. Później miał mu ś. p. Wiktor powiedzieć, że tego podrabiania dopuścił się Willner. Nieboszczyk prosił świadka, by był obecny w drugim pokoju, podczas rozmowy jego z Willnerem w owym dniu 11 kwietnia i stamtąd świadek słyszał jak Wiktor zarzucał Willnerowi fałszerstwo i groził mu odstawieniem żandarmami do Rzeszowa. Odpowiedzi Willnera świadek nie słyszał, gdyż ten mówił po cichu, zdawało mu się tylko z odgłosu, z pokoju tego pochodzącego, że Willner klękał. Później ś. p. Wiktor mówił mu, że Willner miał się przyznać do fałszerstwa.

Św. dr Artur Goldhammer, adwokat ze Sanoka, zeznaje szczegóły, odnoszące się do niedotrzymania przez Willnera ugody w sprawie długów po ś. p. Wysockim i zgłoszenia się jego do p. Emmy Wysockiej, gdzie policzył sobie wyższe procenta i uzyskał zapewnienie przez nią swych pretensyj.

P. przewodniczący: Czy obwiniony miał prawo udawać się do p. Emy hr. Załuskiej?

Świadek odpowiada, że obwiniony nie miał prawa chodzić do p. Emy hr. Załuskiej.

Obrońca dr Szalay protestuje przeciw pytaniu p. przewodniczącego i prosi o zanotowanie protestu do protokołu, albowiem świadek nie jest powołany na to, by dawał jako rzeczoznawca wyjaśnienia.

P. prokurator dr Czyszczan wystosował kilka pytań do świadka w sprawie stosunku jego z Emą hr. Załuską.

Odczytano pismo p. Zofii z hr. Załuskich Wysockiej, zawiadamiające, na podstawie załączonego świadectwa lekarskiego, że do rozprawy jako świadek przed 15 b. m. przybyć nie może.

P. prokurator zaznacza, że na to pismo jutro złoży oświadczenie.

Obrońca dr Szalay stawia wniosek o wezwanie do rozprawy pp. dyrektora filii Banku hipotecznego Blumenfelda i dyrektora pow. Kasy oszczędności p. Bereźnickiego celem wyjaśnienia pewnych zwyczajów i manipulacyj handlowych.

O godzinie 3 odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego.

Kraków, 11 października.

Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca dr Szalay ponowił wczorajszy swój wniosek co do zawezwania całego szeregu świadków, którzy przekonają trybunał i ławę przysięgłych, że Willner nie ma majątku, bo bardzo ważną rzeczą jest to dla rozprawy, jeżeli akt oskarżenia zarzuca obwinionemu zdobycie krociowego majątku rzekomemi oszustwami, wykazać, że majątek ten redukuje się do zera. — Po sprzeciwieniu się temu przez prokuratora i krótkiej polemice o charakterze towarzyskim między obrońcą a przewodniczącym, trybunał po naradzie odmawia wnioskowi obrońcy, jak również wnioskom o zawezwanie do rozprawy pp. Blumenfelda i Bereźińskiego, a także postanawia wstrzymać się z uchwałą, czy wezwać na świadka byłego ministra Jędrzejowicza, dopóki nie zostanie przesłuchany świadek dr Sołowij.

Następuje przesłuchiwanie dalszych świadków.

Św. Dzierżanowski, rządca dóbr, zaprzysiężony, opowiada mniej więcej to samo, co wczoraj mówił p. Kaczyński, sceny między ś. p. Wiktorem a Willnerem, raczej się domyśla, bo słyszał bardzo mało, a na zręczne pytania obrońcy i jednego z sędziów przysięgłych, wyjawia, że podpisanie przez niego owej deklaracyi, tak bardzo potępiającej obwinionego, dokonane zostało na podstawie zaufania do ś. p. Wiktora, który deklaracyę tę świadkowi Kaczyńskiemu dyktował, a on ją na ślepo podpisał. Pytany o szczegóły owego dnia fatalnego dla Willnera, odpowiada, że nie pamięta, lub określając je, dodaje: „o ile mi się zdaje".

Odczytane zeznania w śledztwie tego świadka odznaczają się większą pewnością i stanowczością.

Po przesłuchaniu tego świadka przewodniczący przeszedł do punktów rozprawy, obejmujących obwinienie Willnera o oszustwa na szkodę ś. p. Wysockiego, Augusta Gorayskiego i p. Alfonsa Reitzensteina.

Św. Józef hr. Załuski, szwager ś. p. Wysockiego, wyjaśnia stosunki pieniężne, jakie panowały między nim, rodziną Wysockich; a Willnerem. Podpisywał weksle pp. Wysockim, na jakie sumy, obecnie nie pamięta; na pytanie obrony i prokuratora odpowiada, że długi rodziny Wysockich dosięgały miliona złr., a prawie wszystkie weksle były w rękach dra Fechtdegena, który dawno przed Willnerem groził Wysockim sprzedaniem ich dóbr za długi, on sam do Willnera nie ma żadnej pretensyi. Ema hr. Załuska do rozprawy nie stanęła, przysyłając świadectwo lekarskie z dowodem swej choroby.

Dr Szalay stawia wniosek odroczenia rozprawy, dopóki świadek ten nie wyzdrowieje. — Willner zapytany, czy żąda koniecznie ustnych zeznań tego świadka, zostawił decyzyę trybunałowi, a ten postanowił odczytać zeznania w śledztwie hr. Załuskiej. Zeznania te w treści są dość korzystne dla Willnera, kwestyi manipulacyi wekslowych dość jasno nie przedstawiają. Ona sama, hr. Ema Załuska nie ma pretensyi do obwinionego i do postępowania karnego się nie przyłącza.

Wnioski obrony co do wezwania na świadectwo dra Fechtdegena, że on był głównym wierzycielem ś. p. Wysockiego, trybunał nie uwzględnia.

Co do oszustw na szkodę małżonków Gorayskich główny i jedyny w tej sprawie świadek p. Konstanty Suchodolski, pełnomocnik dóbr Gorayskich, zaprzysiężony, całe swoje twierdzenie o oszustwie Willnera dokonanem przez pobranie dwa razy pieniędzy 3.000 złr. na jeden weksel, opiera na dobrej swojej wierze, pytany przez obrońcę i prokuratora, wyjawia rzecz dość dziwną — oto w tak olbrzymiej administracyi majątkowej zupełnie nie prowadzono buchalteryi; świadek przyznaje, że już raz oskarżył Willnera o oszustwo wekslowe, przekonawszy się jednak o błędzie, oskarżenie cofnął i Willnera przeprosił.

Odczytano potem zeznania p. Augusta Gorayskiego. P. Gorayski o niczem nie wie i nie wiedział, gdyż cały zarząd majątku spoczywał w rękach pełnomocnika p. Suchodolskiego, z pretensyami do Willnera nie występuje, gdyż oskarżenia Suchodolskiego przeciw Willnerowi mogą być prawdziwe, ale są tylko oparte na domysłach, a nie na księgach i faktach.

Świadek i poszkodowany, Alfons Reitzenstein, właściciel dóbr Końskie, zaprzysiężony, zeznaje, że pożyczył na operacye naftowe od Willnera kwotę przeszło 9.000 złr. Procentu płacił od 4 do 13 od sta. Na pytanie przewodniczącego, czy przez płacenie takiego procentu czuje się pokrzywdzonym, odpowiada, że wszyscy tak płacą, ale on czuje, że Willner przyczynił się do jego ruiny, gdyż na kopalniach nafty stracił.

Obrońca dr Szalay: A czy pan, gdyby ropa w pańskich kopalniach buchnęła tak, jak w Wietrznie, i pan zarobił krocie, powiedziałbyś, że go Willner zrujnował?

P. Reitzenstein: Wtedy nie! (wesołość).

O godzinie 12 przewodniczący zarządził dłuższą przerwę.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert p. Ignacego Friedmanna.** W ciągu ostatnich lat kilku w programach szkolnych popisów fortepianowych i skromniejszych wieczorków muzycznych często spotkać się można było z nazwiskiem p. Ignacego Friedmanna, jako początkującego pianisty. Młodzieniec zdradzał żywy temperament muzyczny, ogromne zamiłowanie i szczerą muzykalność, a pierwsze występy jego świadczyły o znacznym już zasobie techniki, zdobytej usilną pracą.

Przyszła wreszcie chwila, kiedy talent młodego adepta sztuki zatęsknił do szerszych lotów, zapragnął wyzwolić się z ciasnych więzów rutynicznej nauki, która niewiele już więcej dać mu mogła ponad to, co zdobył i uzupełnił własną intuicyą. — Przed wyjazdem na dalsze kształcenie się za granicę p. Ignacy Friedmann zapragnął wystąpić z własnym publicznym koncertem fortepianowym, który się odbył wczoraj i otworzył jesienny krakowski sezon muzyczny.

Program, z jakim wystąpił wczoraj p. Friedmann, upoważniałby do wielkich wymagań i bezwzględnej oceny krytycznej, na którą jeszcze bezwarunkowo zawcześnie. Na koncert Rubinsteinowski (D-moll), a bardziej jeszcze karkołomny Liszta (Es-dur) pozwolić sobie mogą tylko pierwszorzędni pianiści, którzy dobiegli szczytów swej artystycznej karyery. P. Friedmann znalazł w nich sposobność popisać się tylko ze swą śmiałą, ale zgoła niewyrównaną jeszcze techniką, ze swym młodzieńczym temperamentem, który niesie go niekiedy zbyt śmiało i zbyt daleko i ze swem poczuciem muzykalnem, istotnie szczerem, które objawiało się w doskonałem zachowaniu taktu i rytmu, oraz dzielnem trzymaniu się z orkiestrą. O jakiemkolwiek artystycznem pojęciu ducha obu kompozycyj, o jednolitem stylowem ogarnięciu całości mowy jeszcze być nie może u młodego pianisty, który musi wpierw całą uwagę kłaść w szczegóły, zanim dotrze do uogólnienia całości i wniknięcia w szeroki styl.

Gra p. Friedmanna, miejscami szlachetna i spokojna, miejscami nerwowa, gorączkowa i nierówna, odbija jego temperament młodzieńczy, rwący się do brawury, a nie mający jeszcze zrównoważonych środków. Czuć w niej niedostatek poważnych studyów, wytrawnego kierunku, któryby ujął w karby zbyt śmiałe błyski samodzielności, kłócącej się ze stylem mistrzów, lub pewne wpływy wadliwych informacyj. Forte jego za silne, piano zbyt odcinające się, a pojęcie niektórych utworów, jak np. walca Chopina Cis-moll (op. 64) lub Ronda Beethovena zupełnie fałszywe.

W każdym razie wczorajszy koncert p. Friedmanna utwierdził w całej pełni korzystne opinie o talencie młodego pianisty, który będzie musiał wprawdzie w grze swojej wiele zmienić z gruntu, ale pod wpływem dobrych wzorów i racyonalnego kierunku wykształcić się może na dzielnego pianistę. Zachęty w tym kierunku, jak i oklasków, nie szczędziła mu wczoraj licznie na koncercie zgromadzona publiczność.

W. Pr.

— **„Wiadomości artystycznych"** zeszyt 17 zawiera: Marsa „Zasady śpiewu"; Żukowskiego „Z literatury muzycznej"; Rubinsteina „Aforyzmy"; Kronikę. Ogółem wychodzące to we Lwowie pismo bardzo starannie i zajmująco jest redagowane.

Dział ekonomiczny.

Targ owocowy, o otwarciu którego donosiliśmy wczoraj, trwa już drugi dzień w ujeżdżalni pod Kapucynami, lecz cieszy się tylko średniem powodzeniem. A szkoda — duży zapas prześlicznych owoców, po cenach tanich, powinien skłonić nasze gospodynie do liczniejszego udziału w targu, bądź w celu zakupna owoców, bądź dla dowiedzenia się o źródłach, z których można nabywać tak piękne owoce.

Dostawy. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje na rok 1901 dostawę całego szeregu materyałów i wyrobów. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa w Krakowie.

Ostatnie wiadomości.

— „Wiestnik Finansów" ogłasza w ostatnim numerze materyały do sprawy uwłaszczenia włościan i do sprawy służebności na Litwie i Ukrainie, a zarazem donosi, że sprawa ta znajduje się obecnie na porządku dziennym spraw ustawodawczych. Materyały obejmują okres czasu od 1863 roku do 1890.

Dzienniki petersburskie donoszą, że ministerstwo skarbu ma wyznaczyć na potrzeby kuratoryów trzeźwości 3 miliony rubli, t. j. o 300.000 rubli więcej, niż w roku bieżącym. Najwięcej otrzyma komitet petersburski, mianowicie 300.000 rubli, ponieważ projektowaną jest budowa w Petersburgu zimowego teatru ludowego; komitet moskiewski otrzyma 100.000 rubli, a komitet warszawski i odeski po 20.000 rubli. Działalność kuratoryów ma się zwracać głównie w kierunku urządzania przedstawień, chorów, herbaciarni, tanich kuchni, bibliotek i czytelni ludowych.

„Nowosti" podają do wiadomości, że ministerstwo oświaty powołało komisyę pod przewodnictwem znanego pedagoga, kuratora okręgu kaukaskiego p. Janowskiego celem opracowania nowego jednolitego typu szkoły średniej, który będzie pośrednim pomiędzy szkołą realną a gimnazyum klasycznem. Komisya ta skończyć ma swą pracę w grudniu, tak żeby projekt reformy szkół średnich mógł wejść pod obrady Rady państwa na sesyi wiosennej.

Z Kijowa donoszą, iż pułkownik Staszewski, skazany za zamordowanie redaktora Smaguny na więzienie w twierdzy kijowskiej, został ułaskawiony i wypuszczony z więzienia.

— Z Rzymu potwierdzają wiadomość, iż papież Leon XIII. w rozmowie z arcyksiężną Alicyą toskańską zupełnie otwarcie wyraził swą opinię o stosunkach austryackich, o których podobno jest dobrze poinformowany. Papież ganił tchórzliwość pewnych wpływowych osobistości w Austryi, które zawiniły w tych smutnych stosunkach. W końcu papież powiedział, że go cieszy niezmiernie, że w tych czasach arcyksiężna miała odwagę przybyć do Rzymu z córkami dla uzyskania odpustu jubileuszowego. Słowa te miały być aluzyą do dwóch książąt bawarskich, którzy pozwolili na to, by prezydent gabinetu zakazał im pojechać do Rzymu ze względu na Kwirynał.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 11 października. „Słowo polskie" donosi, że wobec ostatnich wiadomości o zwołaniu Sejmu, prawdopodobnie Sejm będzie uchwalał budżet na rok przyszły bez możności wzięcia w rachubę dodatków do podatku wódczanego. Wobec tego i wobec zwiększonych wydatków na szkoły itd. wyniknie deficyt 1,600.000 koron, już wziąwszy w rachubę zwiększenie się dodatków do podatków. „Słowo polskie" proponuje, aby fundusz propinacyjny, który tylokrotnie w takich razach interweniował, przyszedł tu krajowi z pomocą.

Dziś w południe po nabożeństwie w kościele św. Mikołaja otwarto rok szkolny w uniwersytecie lwowskim. Po przemowie rektora ks. Bilnewskiego wygłosił dr Porębowicz wykład „O genezie liryki Michała Anioła".

Minister kolejowy zezwolił konsorcyum kolei Lwów-Kleparów-Janów na wdrożenie robót przedwstępnych celem przydłużenia tej kolei do Jaworowa.

Lwów, 11 października. W miejsce zmarłych członków swoich powołała tutejsza Izba handlowo-przemysłowa w skład swój pp. Roberta Kleina, dra Adolfa Liliena, Karola Bukera i Filipa Goldenberga ze Stanisławowa.

Nowy Sącz, 11 października. Trzej pijani włościanie napadli wczoraj powracającego do domu w Zawadzie ślusarza kolejowego Śliwę, który zginął pod ich razami.

Tarnopol, 11 października. Znani międzynarodowi oszuści, którzy dawniej brali głupich ludzi na pożyczki celem odkopania „skarbu hiszpańskiego, zaczynają znowu grasować. Tym razem komponują listy z Barcelony niby to od pewnego uwięzionego bankiera, który prosi o pożyczkę na wykupienie bagaży, gdzie rzekomo znajdować się ma czek na 1,200.000 fr. i obiecuje 1/3 część tej sumy w nagrodę. Jeden z tutejszych mieszczan otrzymał list taki.

Wiedeń, 11 października. W ministerstwie rolnictwa rozpoczyna się dziś ankieta, zwołana w sprawie giełdowego handlu terminowego produktami rolniczemi. Dziś będą przesłuchani w charakterze ekspertów pp.: dr St. Głąbiński, profesor ekonomii politycznej na uniw. lwowskim i Zyg. Resch, członek Izby handlowej w Krakowie.

Wiedeń, 11 października. Sensal Links grał na giełdzie i zbankrutował na 40.000 złr.

Wiedeń, 11 października. Prezydent ministrów Koerber konferował z przedstawicielem wiernokonstytucyjnej wielkiej własności ks. Fürstenberga.

Berno mor., 11 października. Poseł Hybesch, redaktor socyalistycznego pisma „Rownost", skazany został przez sąd przysięgłych za obrazę żandarma na 6 tygodni aresztu.

Lublana, 11 października. Wiec słowiańskich dziennikarzy został odroczony i odbędzie się na Wielkanoc w Raguzie.

Tryest, 11 października. Naczelny redaktor pisma „Alto Adige" Borghessi został z Austryi wydalony, z powodu irrydenckiej tendencyi pisma.

Wielki Waraždyn, 11 października. Na kolei dla celów przemysłowych, należącej do hr. Eugeniusza Zichy'ego, pociąg, kursujący pomiędzy W. Waraždynem a stacyą Remecz, wykoleił się, skutkiem czego jeden wagon osoby spadł do rzeki Jadu. Trzej podróżni zginęli, ośmiu odniosło ciężkie rany.

W Romadi przędzalnia, należąca do szegedyńskiej spółki, padła pastwą pożaru. Szkoda wynosi 3 miliony K. Budynki były asekurowane.

Berlin, 11 października. Wczoraj pod prezydencyą księcia Hohenlohe odbyło się posiedzenie ministerstwa, na którem omawiano głównie środki germanizacyi prowincyi poznańskiej. O terminie zwołania parlamentu nie było mowy.

Wrocław, 11 października. Prezes regencyi opolskiej zezwolił, aby kopalnie w Mysłowicach sprowadziły 150 robotników z Galicyi na czas do 1 kwietnia 1901. Warto nadmienić, że w ciągu kilku ostatnich miesięcy wydalono z Mysłowic około 500 robotników Polaków i Czechów, bo „byli natarczywymi" (lästig!)

Paryż, 11 października. Francuska rada ministrów ułożyła z góry plan prac parlamentu, który ma być zwołany na dzień 6 listopada. Rząd chce zapobiedz nadużywaniu prawa wnoszenia interpelacyj i żąda, aby obok obrad budżetowych parę posiedzeń w tygodniu przeznaczono wyłącznie na dyskusyę projektów reform politycznych i ekonomicznych.

Prefekt policyi Lépine otrzymał wezwanie od generalnego prokuratora republiki, aby osoby, wznoszące na ulicy okrzyki przeciwko prezydentowi republiki, były natychmiast aresztowane i odstawione do więzienia śledczego. Przepis ten zwraca się głównie przeciwko nacyonalistom.

Nowy Jork, 11 października. Między strejkującymi tu robotnikami węglowymi a policyą nastąpiło wczoraj nader silne starcie. Z obu stron padły strzały. Jeden policyant zabity.

Nadużycia wyborcze zaczynają się!...

Stanisławów, 11go października. Żandarmi rozpędzili dwa zgromadzenia wyborcze: w Białkowcach i Tyśmieniczonach, rzekomo z powodu tyfusu, który tam nibyto się pojawił lecz dawno wygasł.

Zwołanie Sejmów krajowych.

Lwów, 11 października. Do „Słowa Polskiego" donoszą z Wiednia, że wszystkie doniesienia o rzekomem postanowieniu zwołania Sejmu naszego, polegają na czczych kombinacyach, gdyż kwestya ta dotąd nie została rozstrzygniętą. Rząd życzy sobie zwołania sejmów na trzydniową sesyę celem uchwalenia dodatków krajowych do podatków spożywczych, lecz nie oświadczyły się dotąd w tej sprawie Wydziały krajowe innych krajów.

Praga, 11 października. Wbrew żądaniu dwóch członków niemieckich, uchwalił Wydział krajowy, na wczorajszem swojem posiedzeniu, oświadczyć się za zwołaniem Sejmu krajowego.

Wiedeń, października. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalony przez Sejm galicyjski projekt ustawy o uregulowaniu prawego brzegu Wisły pomiędzy Podgórzem a Niepołomicami.

Drugi proces Hilsnera.

Wiedeń, 11 października. „Neue Fr. Presse" donosi z miejscowości Pisek, iż rozprawa główna przeciwko Leopoldowi Hilsnerowi, oskarżonemu o zamordowanie Klimówney i Hrużównej, wyznaczona została na dzień 25 października. Zarzutów Hilsnera przeciwko oskarżeniu nie uwzględniono.

Jubileusz Sienkiewicza we Włoszech.

Rzym, 11 października. Utworzył się tu komitet włoski celem urządzenia obchodu dla uczczenia literackiego jubileuszu Sienkiewicza i wręczenia mu daru.

Zawierucha chińska.

Londyn, 11 października. Z Hongkongu donoszą, że 10.000 żołnierzy angielskich ma zostać z Indyj przewiezionych do Hongkongu.

Władze tutejsze angielskie otrzymały wiadomość, że w listopadzie b. r. ma nastąpić ogólne powstanie w południowych prowincyach. Wiadomość ta tem więcej na wiarę zasługuje, ponieważ w zupełnie analogicznych warunkach przyszło do powstania Bokserów w Chinach północnych.

Londyn, 11 października. Donoszą tu z Pekinu, że ukazał się edykt cesarski, skazujący na śmierć kilku wyższych mandarynów, którzy przyłączyli się do buntu Bokserów.

Ks. Tuan został skazany do ciężkich robót przy budowie dróg pocztowych w Kaszgarze. Książąt Yicha i Tserlana skazano na dożywotnie więzienie.

Londyn, 11 października. Wicekrólowie z Chin środkowych, jak donoszą tu z Szangai, wysłali do cesarza chińskiego memoryał, domagając się powrotu dworu cesarskiego do Pekinu. W razie niespełnienia ich życzeń grożą oni podaniem się do dymisyi.

Londyn, 11 października. „Times" donosi z Pekinu, że wojska angielskie i włoskie zajęły letni pałac cesarski, poczem zostali usunięci urzędnicy chińscy, którzy poprzednio wydali Rosyanom ten pałac bez wiedzy dowódców innych wojsk sprzymierzonych.

Niemcy w podobny sposób obsadzili pałac cesarzowej-wdowy, który poprzednio zrabowali Rosyanie.

Londyn, 11 października. Rząd angielski wysłał już swą odpowiedź na ostatnią notę hr. Bülowa, w której zgadza się na poczynione w tej nocie propozycye.

Londyn, 11 października. Z Szangai donoszą tu: Dwór cesarki chiński przybył 6 b. m. do miasta Czaoczeng, w południowo-wschodniej części Szangai położonego.

Londyn, 11 października. Z Szangai donoszą do „Daily News": Oddział, złożony z 5000 ludzi, należących do tajnego związku „trójcy", pobiło wojsko cesarskie pod Kaulungiem. Oddział ten ciągnie ku południowi.

Londyn, 11 października. Gubernator Szantungu otrzymał od cesarza rozkaz aby zwerbował wojsko, złożone z 50.000 ludzi.

Petersburg, 11 października. „Nowoje Wremia" donosi z Władywostoku, że pośród żołnierzy w Mandżuryi szerzy się silnie tyfus.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nekrologia.

Loluś Ader
synek dra Leona i Eweliny Aderów,
zmarł dnia 10 października b. r.

Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 12 października o godzinie 12 w południe.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 11 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	97	—
„ „ srebrna	96	85
4% renta austryacka złota	114	65
4% „ „ koronowa	97	30
4% „ węgierska złota	114	20
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1698	—
„ kredytowe	646	—
Londyn	241	97½
Marki	118	20
20-to Markówki	23	61
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	90	45
Dukaty	11	45
Losy węgierskie premiowe	163	—
Losy tureckie	102	—
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	532	—
„ Bankverein	461	—
„ Laenderbanku	407	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	525	—
„ „ Południowej	106	—
„ „ Elbethal	456	—
„ „ Nordbahn	6020	—
„ „ Staatsbahn	646	—
„ „ Alpine	404	50
„ Tureckie Tabaczne	293	—
Ruble	255	50

Berlin, 11 października 1900.

Banknoty austryackie	84	55
Krótki Wiedeń	84	50
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	215	90
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	93	90
Akcye austryackie kredytowe	201	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 11 października 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	81
Żyto (maj, czerwiec)	7	73
Kukurudza	6	75
Owies (maj, czerwiec)	5	71

Karty pocztowe i artystyczne.

Właśnie wyszedł Mickiewicza **PAN TADEUSZ.**

Illustracye Czesława Jankowskiego (Paryż) i Włodzimierza Tetmajera.
Serya I. 10 kart. grawur. 1 kor. 20 hal.
„ II. 10 „ „ 1 „ 20 „
Do nabycia w księgarniach i znaczniejszych handlach papieru. Za nadesłaniem należytości przekazem wysyła franco: **Salon malarzy w Krakowie.** 1982 1 10

ZAKOPANE,

ul. Chałubińskiego, w willach „Zofia“ i „Niespodzianka“, **mieszkania** słoneczne i ciepłe, z kuchniami, na zimę do wynajęcia. 1978 1 3

Wiadomość: **Helena Langer w Zakopanem.**

Tamże: **Willa** do sprzedania.

Biuro wywiadowcze i stręczeń sług

Stowarzyszenia służby katolickiej w Krakowie

koncesyonowane przez Wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie

przy ul. św. Anny L. 9,

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż biuro nasze dostarcza służby natychmiast, doborowej z jak najlepszemi poleceniami, różnego rodzaju, jakoto: Rządców, ekonomów, pisarzy prowentowych, nauczycielek, gospodyń, kasyerek, panien sklepowych, bon, mamek, nianiek, kamerdynerów, lokai, kucharzy, ogrodników, stangretów, młynarzy, kucharek, pokojowych, leśnych, parobków — i wogóle wszelkiego rodzaju służby.

Zadaniem naszem jest, ażeby P. T. Publiczność we wszystkiem zadowolnić tak w miejscu jak też i na prowincyi. 1983 1 2

Pozostając na usługach P. T. Publiczności, prosimy i nadal o łaskawe względy i poparcie.

Zarząd.

Do P. T. Pań!

Ponieważ wielostronnie dochodzą mnie wieści i skargi, że ceny kapeluszy w moim salonie są nader wygórowane, poczuwam się do obowiązku zawiadomić niniejszem, że wykonuję i utrzymuję zawsze na składzie

KAPELUSZE DAMSKIE na wszelkie ceny.

Pomijając okoliczności, że każda sztuka wykonana w moim salonie odznacza się

wytwornym gustem i najnowszą modą,

nadmieniam najuprzejmiej, że nabyty u mnie kapelusz, może być **każdego czasu** nowo **przerobiony i przybrany**, podczas gdy wszelkie t. z. **„tuzinkowe“** nabywane w handelkach galanteryjnych, nietylko, że się do tego nie kwalifikują, jednak z zasady, przez **żadną modniarkę**, która szanuje swą sztukę, nie powinny być przerabiane. 1971 1 3

Z wysokim szacunkiem

Mme Kunzé,
Kraków, ul. Szewska 20, I. p.

Lekcyj

języka francuskiego i niemieckiego udziela, jak lat poprzednich, 1965 2 3

MARYA DUMAIRE.
Kraków, ul. św. Jana L. 26, I. piętro.

Poszukuje się panny

wprawnej w szyciu konfekcyi damskiej. Zgłoszenia: **Kraków, ulica Karmelicka Nr. 35, III. piętro.** 1964 2 3

Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenia na otwarcie **Biura pośrednictwa pracy w Jarosławiu.** — Dostarczam więc robotników w kraju i państwie niemieckiem, pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich, jakoteż w parcelacyi większych obszarów, oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby. — Zawiadamiając o tem P. T. pracodawców, proszę o łaskawe zamówienia. 1863 6 32

Maurycy Jaroszyński.

Skład Futer Ant. KRÓLIKOWSKIEGO syna

w Krakowie,
ul. Grodzka 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męsk. i damskie najświeższ. fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męsk. i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1652 12 18

Na składzie utrzymuje materyały na **wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

Winogrona stołowe

Bardzo piękne i bar. dobre chasselas i muskatele w eleganck. 5 klg. skrzyneczkach za 4 kor., same muskatela 5 koron; najlepszego **wina czerwonego** segssarder trzy 0.70 litrowe flaszki za 3 kor. 60 hal. — wszystko opłatnie za zaliczką wysyła **Marcin Willinger,** właściciel wielkich winnic w **Zomba,** Węgry. 1955 3 3

Podpisany Zarząd zawiadamia P. T. Publiczność, iż mając jej interes na względzie, z dniem 1 października 1900 r. **wyłączne zastępstwo sprzedaży piwa na Kraków i zachodnią Galicyę udzielił znanej firmie J. Ripper w Krakowie, ul. św. Jana L. 3, która też jedynie będzie uprawnioną piwo to do flaszek ściągać.**

Polecamy nadal to piwo P. T. Publiczności z tem, iż dzięki nowym wynalazkom i udoskonaleniom doprowadziliśmy takowe do niedoścignionej doskonałości. 1895 5 10

Zarząd browaru mieszczańskiego w Pilźnie.
założonego w roku 1842

Zmiana lokalu.

Magazyn i Pracownia sukien męskich

istniejące od 20 lat w Krakowie

ANTONIEGO ZAREMBY

przeniesione zostały z ul. Floryańskiej **na róg ulicy Wiślnej 2,** parter, naprzeciw Magazynu p. Rajala.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność i moich Odbiorców, że **Magazyn mój znacznie rozszerzyłem i zaopatrzyłem w doborowe materyały angielskie i krajowe, z których wszelkie zamówienia wykonywam podług angielskich żurnali w przeciągu 24 godzin, po cenach możliwie niskich.** 1904 5 5

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Antoni Zaremba, właściciel magazynu i pracowni krawieckiej.

Najpiękniej bieliznę uprasowaną

ma się przez użycie 1413 4 4

słynnego w świecie amerykańskiego połyskowego krochmalu „Brillant“

Fryca Schulz'a jun., Cheb i Lipsk,

łatwo i niezawodnie każdem żelazkiem.

Prawdziwego tylko ze znakiem ochronnym **„Globus“** | w paczkach po 24 halerzy dostać można wszędzie.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 91 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

12 28 0

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 58 75

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.** (Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 25 40

w KRAKOWIE:	M. Proń, aptekarz,
„	W. Redyk, „
„	K. Wiszniewski „
„	E. Heller, „
„	F. Gralewski, „
„	L. Rosenberg, „
„	K. Jahr, „
„	J. Hanak, droguer.
„	Anast. Froncz, „
„	F. Zopoth i Sp., „
„	J. Wiśniewski, „
„	J. Reim i Spółka,
„	Roman Drobner,
„	St. Rożnowski,
	Rud. Herliczka;
w BOCHNI:	Jan Michnik;
w N. SĄCZU:	R. Jakubowski apt.,
	St. Pawłowski apt.;
w PODGÓRZU:	L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE:	A. Karpiński, apt.;

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na porę jesienną:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hyacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (kłęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych, zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki.

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 1894 3 0

Ostatni miesiąc.

Wielka Złota i Srebrna Loterya Inwalidów Wojskowych.

Głów. wygr. 60.000 koron gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy inwalidów po 1 koronie polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. i M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1935 3 0

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 72 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice, handel żelazny.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKU ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu. PARIS

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (*bladaczce*), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

10 28 0

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1900 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA (względnie z Podgórza):

5.15 r. poc. miesz. 1625 z Krakowa p. Zwierzyn. 5.30 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**, ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocł.; w Spytkowicach do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy (odjazd z Krakowa i ze Zwierzyńca tylko od 1 maja do 30 wrz. wł.)
6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podgórzu-Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, N. Sącza, (a od 1 lipca do 16 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, (od 1/5 do 1/9 do Skolego) Janowa, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Tarnopola** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Tarnobrzega i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, do Rawy rusk., Janowa, w Krasnem do Brodów
8.30 rano pociąg osob. Nr. 6311 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.) 9.09 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 9.10 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł. 9.19 „ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	**do Husiatyna,** przez Suchą, Nowy Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, Dziedzic i Zwardonia, w Chabówce do Zakopanego (od 1/5 do 1/9), w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic, w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza, Husiatyna, we Lwowie do Ickan, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Oświęcima.
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu, Konstanc.
3.— po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.) 3.15 „ „ „ „ „ z Zwierzyńca 3.21 „ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł. 3.28 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Spytkowicach do Sierszy wodnej, w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** (przez Tarnów) ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do Nowego Sącza.
7.33 wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.) 7.48 „ „ „ „ z Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 7.59 „ „ „ „ „ przyst.	**do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, Chyrów) ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w N. Sączu i Stróżach (od 1 lip. do 31 sier.) do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, dalej okrętem do Konstantynop.
9.15 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa, w Krasnem do Brodów i Kijowa, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.40 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.20 wiecz. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 z Podgórza-Płasz. 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Żywca.**
10.50 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.00 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc (od 1 lipca do 31 sierp.), w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów, w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego (od 1/6 do 17/9 i do Łowocz.), Bełzca, w Tarnopolu do Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA (względnie Podgórza):

4.26 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż, a od 1 lipca do 31 sierpnia od Koszyc i Orłowa.
6.13 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 6.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.25 „ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ do Krakowa (d. Zw.)	**z Przemyśla** (przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę), ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu (w czasie od 1 lipca do 31 września) od Koszyc do Orłowa; w Chabówce od Zakopanego (od 1 maja do 30 września).
6.55 rano pociąg posp, Nr 2 do Krakowa	**z Ickan** ma połączenie w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), Konstanc., Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, a od 1 1 maja do 30 września od Skolego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7.47 rano poc. osob. 1015 do Podgórza przyst. 7.55 „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca,** ma połącz. w Suchy (od 15/6 do 17/9 w dnie powszed. po każdej niedz. i święcie) od Zakopanego i Chabówki; w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki.
10.12 p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 10.20 „ „ „ „ „ „ Płasz. 10.26 „ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Z.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.00 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach wiel. od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk.; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przewor. p. Rozwadów i Nadbrzezia, w Tar. od Orłowa.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkatsa, Ławocznego i Stryja, Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa, w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.30 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.36 „ „ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Husiatyna** przez Stanisł., N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz.: w N. Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i N. Sączu od Orłowa: w Chabówce od Zakopanego (od 1/5 do 30/9): w Suchy od Zward., Żywca i Dzied., w Kalwaryi od Wad.
6.14 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, a od 1 lipca do 16 września od Koszyc i Orłowa.
6.33 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.10 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.21 „ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, ad 1 czerwca do 16 wrześ. od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy rusk., Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej — u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski